

Ryszard Kantor

Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 4, 37-48

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Kantor

Uniwersytet Śląski
Filia w Cieszynie

Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową

Na wstępie warto przypomnieć słowa Floriana Znanieckiego, który tak pisał: „Badacz kultury musi brać przestrzeń jak wszystko, z czym ma do czynienia – jak układ językowy, mit, ceremoniał, kompozycję muzyczną, obraz, narzędzie, pieniądz – z jej współczynnikami humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te przedmioty ludzkie, których kulturę bada.”¹

Ludzkie doświadczenia z przestrzenią, jak i z czasem to po prostu dzieje naszego gatunku, toczące się w ramach wyznaczonych przez te dwie podstawowe kategorie, bez których nie byłby możliwy opis świata materialnego otaczającego człowieka. Czas i przestrzeń mają však także wymiar pozamaterialny, świadomościowy. Czas i przestrzeń stanowią dla człowieka, dla grupy społecznej, wartość, są znaczącym elementem systemu wartości, w obrębie którego zyskują specyficzną treść i znaczenie. Czas i przestrzeń mają symboliczny wymiar wyznaczany przez odnoszące się do nich emocje, uczucia i wartości. Mają one związek z panującymi stosunkami społecznymi, z wyznawaną ideologią. Jednostki i grupy społeczne adaptują się do istniejącej przestrzeni bądź adaptują ją do siebie wedle swoich wyobrażeń, wartości i potrzeb. Człowiek jest kształtowany przez przestrzeń, lecz i sam ją kształtuje. Podobnie jest z czasem, choć – jak się wydaje – zależność człowieka od czasu jest o wiele

¹ F. Z n a n i e c k i: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, R. 18, z. 1, s. 90–91.

większa niż od przestrzeni. Czas nad człowiekiem panuje, człowiek ma nadzieję zapanować nad przestrzenią.

Czas i przestrzeń są przedmiotem niniejszych rozważań. Zaczę je od osobistego wspomnienia, w którym element czasu i przestrzeni występuje w ujęciu zgoła anegdotycznym. Otóż w dzieciństwie często wraz z rodzicami bywałem u ciotki mieszkającej na ul. Bohaterów Stalingradu w Krakowie, co mogłem wyczytać z odpowiedniej tabliczki na domu. Nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego wszyscy moi dorośli krewni mówią o ulicy Starowiślniej, w ich rozmowach nigdy nie padała w moim przekonaniu właściwa, gdyż wypisana na wspomnianej tablicy, nazwa miejsca rodzinnych spotkań. Dziś, po wielu latach – mamy tu element czasu – wszystko wróciło, jeśli tak można powiedzieć, do normy. Współczesne dziecko nie przeżywa problemu poznawczego, który był moim udziałem. Nie ma już sprzeczności między nazwą uwidocznioną na metalowej tablicy a nazwą używaną potocznie przez ludzi.

O czym mówi ta opowieść? Dla mnie jest ona jednym z licznych przykładów tego, co nazwałem w innym opracowaniu „walką o obszar kulturowy”, choć szło mi wtedy o pewne zachowania zbiorowości ludzkich na pograniczach etnicznych². Jednakże oczywiste jest, iż to, co nazwałem dosadnie walką o obszar (przestrzeń) kulturowy, toczy się lub toczyć się może wszędzie tam, gdzie istnieje taki obszar, specyficzna część przestrzeni społecznej.

A. Wallis zaproponował następującą definicję przestrzeni społecznej: „Przestrzeń społeczną danej zbiorowości stanowi użytkowany i kształtowany przez nią obszar, z którym wiąże ona system wiedzy, wyobrażeń, wartości i reguł zachowania, dzięki którym identyfikuje się najpełniej z tym właśnie obszarem [...]. Ta sama przestrzeń może być odmienną przestrzenią społeczną dla różnych grup i zbiorowości, z chwilą gdy każda z nich będzie ją inaczej wartościować i użytkować.”³

Z mojego punktu widzenia istotne są tu dwie przesłanki, jasno rysujące się w przytoczonych cytatach. Po pierwsze, grupa ludzka (i każdy jej członek) wiąże z przestrzenią pewne wartości; po drugie, mało jest przestrzeni, które należą do zbiorowości nieodróżnicowanych pod względem systemu wartości i stosunku do rzeczy, zjawisk i innych zbiorowości. Z tego wysnuć można hipotezę, iż taka sama przestrzeń społeczna może być obiektem (miejscem) rywalizacji grup społecznych o odmiennych systemach wartości i wynikających z nich aspiracjach. Rywalizacja taka łatwo może przerodzić się w otwarty konflikt. Oczywiście, wszystkie konflikty międzyludzkie mają miejsce w konkretnej

² R. K a n t o r: *The Borderland as a National Cultural Area*. W: *Borderlands – Culture – Identity*. Red. R. K a n t o r. Kraków 1996, s. 27–37; T e n ż e: *Pogranicze jako narodowy obszar kulturowy*. W: *Spoleczno-cywilizacyjny wymiar edukacji*. Red. Z. J a s i ń s k i. Opole 1996, s. 111–129.

³ A. W a l l i s: *Przestrzeń jako wartość*. W: *Naród – kultura – osobowość. Księga poświęcona Profesorowi Józefowi Chalasińskiemu*. Wrocław 1983, s. 634.

przestrzeni i w konkretnym czasie, niektóre z nich są jednak specyficznymi konfliktami (sporami) o przestrzeń.

Oprócz pojęcia „przestrzeń społeczna” funkcjonuje inne: „obszar kulturowy”. W zasadzie są to pojęcia tożsame, drugie jednak wydaje mi się bardziej przydatne – przez swoją dosadność – do analiz pewnych zjawisk na gruncie antropologii kultury, która akcentuje stanowisko, iż każdy obszar ukształtowany przez człowieka staje się obszarem kulturowym. A. Wallis pisał: „Przez obszar kulturowy rozumiem określoną funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością). Dzięki temu owa grupa (społeczność) może na tym obszarze zaspokajać swe różnorodne potrzeby z zakresu kultury, osiągając poczucie interakcji społecznej i możliwości rozwoju.”⁴

Może być jednak i tak, że poprzez przestrzeń kulturową (przez jej wykorzystanie) dokonuje się manipulacja, że przestrzeń kulturowa odgrywa rolę indoktrynującą, albo że na tej przestrzeni trwa wojna ideologiczna, w której orężem są lub mają być – z założenia – tej przestrzeni pewne, świadomie dobierane i kształtowane, fragmenty i elementy.

W innym miejscu A. Wallis sformułował – istotną dla moich dalszych rozważań – myśl: „Obszar kulturowy spełnia wobec swej (społeczności) właściwą rolę tylko wówczas, gdy może ona z niego swobodnie, intensywnie korzystać. Jedynie w takich warunkach obszar ten może być miejscem i katalizatorem procesów kulturowych. Z tego punktu widzenia obszar kulturowy może znajdować się w stanie rozwoju, stabilizacji lub upadku.”⁵

Teza moja brzmi: obszar kulturowy – polskie miasto – był w latach 1939–1989, a zatem w ciągu półwiecza, obiektem manipulacji ideologicznej. Manipulacja ta zmierzała do takiego ukształtowania przestrzeni kulturowej, które miało wywoływać pożądane przez manipulujących oceny rzeczywistości społecznej i politycznej oraz zachowania z tych ocen wynikające. Naruszało to, w moim przekonaniu, właściwe funkcje obszaru kulturowego wobec zamieszkującej go grupy społecznej (tu: narodu polskiego). Z tego powodu, a także ze względu na to, że manipulacja z natury rzeczy ogranicza swobodne i intensywne korzystanie z przestrzeni kulturowej, należy uznać, że przestrzeń ta znajdowała się w tamtym okresie w stanie przynajmniej częściowego upadku. Z chwilą odzyskania podmiotowości przez grupę zamieszkującą dany obszar kulturowy, w sytuacji ustania lub zelżenia manipulacji, obszar kulturowy stabilizuje się i może wejść w okres rozwoju. Obszar kulturowy w takich warunkach zrzuca (bądź zamienia na inną, pożądaną przez większość zbiorowości) s z a t ę i d e o l o g i c z n ą.

⁴ T e n ż e: *Informacja i gwar.* Warszawa 1979, s. 17.

⁵ Tamże, s. 16.

Odwołuję się tu do określenia użytego przez F. Zielińskiego, który adaptował sformułowany przez A. Wallisa termin „szata informacyjna miasta”, traktując w tym przypadku informację i ideologię jako synonimy. Jest to o tyle uzasadnione, iż można się zgodzić, że – jak pisze F. Zieliński – „każda informacja zakłada określony ideologiczny kontekst, tj. odwołuje się do wartości i ról, oczekiwań i wyobrażeń”⁶.

Przyjmuję, że pojęcie „szata ideologiczna” – jak proponuje to F. Zieliński – „odnosi się do nazw ulic i placów, patronów zakładów pracy, szkół i uczelni, nazw klubów sportowych i nazw produktów, wyposażenia miasta w pomniki i w zmienną szatę plakatów i afiszy”⁷.

Szata ideologiczna jakiegś przestrzeni (obszaru) kulturowej w systemie demokratycznym lub do niego zbliżonym zmienia się lub narasta w czasie niejako naturalnie, jest świadectwem przemian społecznych i ekonomicznych, rodzaju i stopnia świadomości społecznej (ale też na przykład estetycznej) danej grupy lub grup (jeśli jest ich więcej na danym obszarze kulturowym). Między tymi grupami może dochodzić do walki o obszar, walki polegającej na narzucaniu mu jednej, dominującej, akceptowanej przez jedną (ale nie przez pozostałe) z grup szaty ideologicznej. Wciąż jest to jeszcze proces naturalny, gdyż angażuje siły mniej więcej równe, a przynajmniej o podobnych możliwościach w tym zakresie, przebiega w warunkach nieistnienia ideologicznego monopolu (jego wyrazem bywa cenzura) i – wreszcie – ujawnia odwieczną grę społeczną, zderzanie się różnych postaw i aspiracji. Słusznie pisze F. Zieliński: „Walka o nadanie przestrzeni miasta [oczywiście, może to być każda inna przestrzeń (obszar) kulturowa – R. K.] określonego charakteru, tj. walka na plakaty, pomniki i nazwy, jest w tym kontekście po prostu walką o nadanie miastu określonej szaty ideologicznej. Walka ta jest tożsama z walką polityczną.”⁸ Akceptując różnice polityczne oraz ideę wolności politycznej (prawo do swobodnego głoszenia poglądów), przystać tym samym trzeba na walkę polityczną. Dyskusyjne mogą być jedynie jej formy.

Wojna polityczna, jaka toczyła się w przestrzeniach polskich miast w latach 1980–1981 między „Solidarnością” a PZPR, w naturalny sposób powodowała zmianę szaty ideologicznej polskiej przestrzeni kulturowej. Choć nie toczyła się w sytuacji całkowitego równouprawnienia antagonistów, lecz w ramach ograniczonej wolności wypowiedzi przy dominacji prawnej i dysponowaniu siłą przez jedną ze stron konfliktu, to przecież mimo wszystko był to stan do pewnego stopnia naturalny. Wiemy bowiem, iż bardzo rzadko walka polityczna toczy się z udziałem całkowicie równoprawnych stron, zwykle któraś

⁶ F. Z i e l i ń s k i: *Szata ideologiczna miasta. O przemianowywaniu ulic i placów*. W: *Miasta polskie w dwustulecie prawa o miastach*. Red. E. K a l t e n b e r g - K w i a t k o w s k a. Warszawa 1994, s. 190.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 191.

z nich jest silniejsza, co nie musi z góry decydować o wyniku sporu. Czy jednak o jakiegokolwiek tak rozumianej walce politycznej można mówić w przypadku stanu wojennego, bądź – cofając się w przeszłość – okupacji niemieckiej i sowieckiej, zaborów? Dominacja jednej strony wymuszała walkę zbrojną, konspirację, powstania, ale nie prowadziła do walki politycznej, które to pojęcie zawiera założenie działania obu stron akceptowane przez obie – choćby różniące się siłą – strony. Walki politycznej zatem być nie może w warunkach całkowitego zniewolenia, dyktatu jednej strony, bez cienia partnerstwa.

Szata ideologiczna może być narzucona grupie społecznej przez okupanta z zewnątrz, ale też przez „swoich”, tj. przez część danej grupy, bez jej przyzwolenia, często siłą. Układ, który w ten sposób powstaje, najlepiej można oddać przez opozycję: zwycięzca – zwyciężony. Zwycięzca narzuca szatę ideologiczną zwyciężonemu, czyli zmienia wedle własnych przekonań opanowaną przez siebie przestrzeń kulturową. Zawłaszczenie przestrzeni ma potwierdzić jej nowa szata ideologiczna, ma ona też – czasami – propagować nowe treści, nowy system wartości, dotychczas grupie obcy, wrogo przez nią odbierany. Owa przebudowana przestrzeń może stanowić wyraz triumfalizmu zwycięzcy, może też – w jego przekonaniu – stanowić instrument wychowania, może wpływać na kształtowanie określonych, a przez zwycięzcę pożądaných, postaw i zachowań.

Świadome i konsekwentne kształtowanie przestrzeni kulturowej podbitej grupy społecznej – zwłaszcza narodu – to zjawisko znane nie od dziś, choć trzeba przyznać, że dopiero w XX wieku przybrało ono drastyczne formy. Narzucanie szaty ideologicznej podbitemu społeczeństwu, tj. przekształcanie konkretnych obszarów kulturowych, przez złowrogie systemy polityczne – nazistowski, faszystowski i komunistyczny – jest tego dowodem. Wszakże już wiek wcześniej mógł się Polak zetknąć ze świadomie – choć jeszcze nieudolnie – „przerabianym” przez zaborcę obszarem kulturowym, obszarem do niedawna własnym, po owym „przerobieniu” już obcym. Obcojęzyczne napisy w zaborze rosyjskim i pruskim uświadomiły Polakom, iż ich obszar kulturowy nie należy już do nich, że zaborca obszar ów zawłaszcza, że – jak mówimy to dziś – zmienia jego szatę ideologiczną⁹. Za szczególnie perfidny uznać należy zrealizowany pomysł wystawienia pomnika cara Aleksandra II (za pieniądze Polaków, jakoby spontanicznie zebrane w czasie społecznej zbiórki po udanym zamachu na życie satrapy) w sercu najświętszego obszaru kulturowego Polaków – na Jasnej Górze¹⁰. Pomnik ten został oczywiście zburzony po odzyskaniu przez Polskę suwerenności. Takie pomniki zwykle padają w gruzy

⁹ O rosyjskiej szacie ideologicznej narzuconej Warszawie podczas zaborów i o próbach ignorowania jej przez społeczeństwo polskie zob.: A. T u s z y ń s k a: *Rosjanie w Warszawie*. Warszawa 1992, passim.

¹⁰ S. Z. J a b ł o ń s k i: *Jasna Góra. Ośrodek kultu maryjnego*. Lublin 1984, s. 37.

w chwilach przełomu, czyli wtedy, gdy narzucona siłą szata ideologiczna nie jest już przez ową siłą utrzymywana¹¹.

Współcześnie zwycięzca narzuca zwyciężonemu szatę ideologiczną, zmienia przestrzeń kulturową, zawłaszcza ją, rzadziej niszczy ją całkowicie, co w minionych wiekach bywało regułą. Losy owej gry o przestrzeń, dzieje manipulowania nią, kolejne zmiany szaty ideologicznej śledzić możemy, analizując na przykład zmiany nazw ulic polskich miast. Już pierwszy przykład może być pouczający. Jedną z ulic Krakowa, niezbyt zresztą stara, ale dość znacząca, nazwana została w chwili powstania – nader logicznie – Kolejową, gdyż w jej pobliżu zbudowano pierwszy w Krakowie dworzec kolejowy. Z czasem przemianowano ją na ulicę Andrzeja Potockiego (fundator gmachu krakowskiej Akademii Umiejętności), w latach okupacji hitlerowskiej był to Ostring, później ulica Józefa Stalina, po październikowej odwilży: ulica Westerplatte. Ta ostatnia nazwa być może nie jest ostatnią, wydaje się natomiast najmniej sensowna z punktu widzenia logiki budowania szaty ideologicznej, która jest – co przypomina – szatą także informacyjną. Wszystkie pozostałe wiele mówiły nam o „architektach” budujących przestrzeń kulturową.

Przejrzałem spisy nazw ulic (oczywiście nazwy ulic są tylko jednym z wielu, choć dość istotnym, elementem szaty ideologicznej obszaru kulturowego, jakim jest miasto) kilku polskich metropolii: Krakowa, Poznania, Opola i Kielc. Warszawę jako szczególnie smaczny kąsek, ale też wymagający o wiele szerszych analiz, pozostawiam na boku¹².

Spisy pochodzą z czasów PRL-u i dziś – co jasne – są już w dużym stopniu nieaktualne. Część zamieszczonych w nich nazw ulic ma charakter wybitnie informacyjny, część przypadkowy, część oczywiście także znaczący, dużo wszakże nazw jasno i zdecydowanie wiąże się z procesem świadomego kształtowania szaty ideologicznej polskich miast przez twórców nowego ustroju. Po drugiej wojnie światowej ulice polskich miast zyskiwały nowe nazwy, także ulice powstające od nowa nazywano w sposób respektujący ideologię „przewodniej siły narodu”. I tak znalazłem w Krakowie ulice (oczywiście nie wyczerpuję tu pełnej listy): Armii Ludowej, Armii Radzieckiej, I Armii Wojska Polskiego, Bohaterów Stalingradu (to wspomniana już przeze mnie dawna i obecna ulica Starowiślna), Bohaterów Wietnamu, Gwardii Ludowej, Komuni-

¹¹ Sądzę, że pomysły utrzymywania owej obcej szaty ideologicznej jako świadectwa historii świadczą o niezrozumieniu roli przestrzeni kulturowej przez pomysłodawców. Przyjmuję tu – być może pochopnie – brak refleksji i ignorancję za powód podobnych projektów. Być może należałoby raczej rozpatrywać przywiązanie ich autorów do odrzucanej przez większość społeczeństwa szaty ideologicznej, tj. po prostu ideologii.

¹² Dominującym elementem nowej szaty ideologicznej narzuconej Warszawie po drugiej wojnie światowej był bez wątpienia Pałac Kultury i Sztuki im. Józefa Stalina. Zob. Z. B e n e d y k t o w i c z: *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*. W: *Mitologie popularne*. Red. D. C z a j a. Kraków 1994.

stycznej Partii Polski, Komuny Paryskiej, Kongresu Zjednoczeniowego, 1 Maja (niegdyś Dunajewskiego; chodzi tu nie o kardynała Albina, lecz o jego brata Juliana, profesora ekonomii, ministra finansów Austro-Węgier, człowieka wielce dla Krakowa zasłużonego), Ormowców, Rewolucji Październikowej, Rewolucji Kubańskiej. Są także ulice poświęcone pamięci mniejszych i większych postaci ruchu komunistycznego: Buczka, Ziai, Drobnera, Cekiery, Fika, Findera, Fornalskiej, Kostrzewy, Fučika, Nowotki, Kona, Koniewa, Krupskiej, Lenina, Róży Luksemburg, Marksa, Świerczewskiego, Zawadzkiego, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego. Ponadto: Osiedle XX-lecia PRL i Osiedle XXX-lecia PRL. Część ulic, które tradycyjnie w Krakowie nosiły imiona świętych, o ile nie zostały przemianowane (jak na przykład ul. św. Gertrudy na ... Waryńskiego), utraciła litery *św.*, stając się ulicami imiennymi: Jana, Filipa, Krzyża. Czasem zapał ideologów hamowała ignorancja, tak ocalała ulica Majora. Nikt zapewne nie wiedział, iż był to ksiądz, który na początku XX wieku prowadził we wsi Prądnik Wielki (włączonej później do Krakowa) działalność charytatywną. Z tradycyjnych ulic miasta zostały nazwy neutralne: Kanarkowa, Dworcowa, Garbarska, Sienna, Gęsia, Gołębia. Ulicom nowym, tj. wytyczonym po drugiej wojnie światowej, nadawano niekiedy nazwy zaskakujące: Czerwonego Kapturka, Janosika, Jasia i Małgosi, Doktora Judyma, Pana Tadeusza, ale też: Czterech Pancernych. Szczególną estymą władz cieszyły się dzieła H. Sienkiewicza, gdyż na planie Krakowa znaleźć można było (są do dziś) ulice: Danusi Jurandówny, Jagienki, Juranda ze Spychowa, Maćka i Zbyszka z Bogdańca, Andrzeja Kmicica i Michała Wołodyjowskiego. Rzecz jasna w zestawie nie ma nazw ulic, które można byłoby skojarzyć na przykład z dziejami i postaciami II Rzeczypospolitej.

W Poznaniu znaleźć można było ulice: Czerwonej Armii, Findera, Gwardii Ludowej, Hibnera, Lampego, Róży Luksemburg, Marchlewskiego; w Opolu: pl. Armii Czerwonej, Armii Ludowej, Findera, Dubois, Fornalskiej, Liebknechta, Pstrowskiego, Rewolucji Październikowej itd.; w Kielcach: Armii Czerwonej, Buczka, Dzierżyńskiego, Gwardii Ludowej, Nowotki, gen. Świerczewskiego, Żołnierzy Radzieckich. Była tu też ulica Kubusia Puchatka!

Szata ideologiczna polskiego miasta po drugiej wojnie światowej obejmowała kilkadziesiąt nazw ulic, które nieuchronnie pojawiały się w dużych i mniejszych miastach kraju. Ten kanon łatwo wyodrębnić, nie był zbyt bogaty, mógł się lokalnie wzbogacać o postacie i wydarzenia miejscowe. Do tego kanonu – poza nazwami ściśle związanymi z komunistyczną ideologią i dziejami ruchu robotniczego – należał także zestaw starannie dobranych nazwisk wybitnych Polaków: bohaterów narodowych, pisarzy, artystów itd. Były to osoby, a także oprócz nich pewne wydarzenia polityczne, które wplecione zostały w komunistyczną ideologię, wzbogacając ją o wątki narodowe.

Można zauważyć pewną prawidłowość w nadawaniu ulicom nazw. Ulice główne, tworzące podstawową siatkę – strukturę miasta, otrzymywały nazwy

zdecydowanie ideologiczne, jednoznacznie kojarzące się z ustrojem i jego propagandzistami. Z ulic reprezentacyjnych, głównych, niewiele i tylko ze względu na tradycję (w niektórych miastach szczególnie szanowaną) zachowało nazwy sprzed wojny. Dawne nazwy utrzymały się (o ile nie były w ewidentny sposób „wrogie” nowemu ustrojowi) jedynie w przypadku ulic drugorzędnych.

Ulice, ich nazwy, jak już stwierdziłem, stanowiły tylko część szaty ideologicznej polskiego miasta po drugiej wojnie światowej, szaty narzuconej przez nowy ustrój. Szatę taką posiadały, rzecz jasna, także inne kraje tzw. demokracji ludowej. Oto fragment opisu podróży Polaka przez Czechosłowację w 1990 roku. Polska zrzuciła wtedy szatę ideologiczną, w Czechosłowacji była ona jeszcze w pełnej krasie: „Posuwając się wolno, lecz zdecydowanie na południe, mogłem przyjrzeć się pięknej ziemi słowackiej i poznać upodobania zamieszkującej tę krainę ludności. Z obserwacji wnoszę, że najbardziej ulubionym w tamtych stronach kolorem jest czerwień, a emblematem sierp i młot. Te historyczne już raczej narzędzia pracy występują na Słowacji we wszelkich możliwych rozmiarach, od minimalnych na plakatach, do monumentalnych w formie pomników stojących najczęściej przy wjazdach do miast. Kult sierpa i młota oraz umiłowanie czerwieni wyraźnie różni Polaków od Słowaków i dodaje krajobrazowi Słowacji niezwyklego, wręcz egzotycznego uroku. Łza się w oku kręci, gdy przypomnę sobie czasy niedawne: nasze polskie drogi okraszane tysiącami hasel, transparentów, plakatów i tym podobnymi twórcami radosnej twórczości naszych rodzimych propagandzistów. Dziś z rzadka tylko ujrzymy zapomniany, wyblakły napis w rodzaju: »Program partii pomostem w XXI wiek«. Od czasu do czasu zabłyśnie na płocie wezwanie do wytężonej pracy lub przekonanie, iż pokój to dobra rzecz. Było, minęło, dziś w Polsce szaro i smutno. Krzepiące hasła poszły do lamusa i oby tam pozostały na zawsze.

Na Słowacji, jak mi się zdaje, na jednego mieszkańca przypada co najmniej jedno hasło, być może, że nawet więcej. Już na granicy witają nas zapewnienia, że oto jesteśmy w socjalistycznej Czechosłowacji. Ujęci takim powitaniem ze spokojem przyjmowaliśmy informację (powtórzoną na przestrzeni 300 kilometrów około milion razy), iż »RWPG to siła socjalizmu«, a »Pakt Warszawski to gwarancja pokoju«. Nie mniej liczne hasła upewniały Słowaków, że Związek Radziecki jest ich przyjacielem i to na zawsze. Dowiedzieliśmy się również, że program partii komunistycznej, przyjęty na którymś tam zjeździe, to sama radość dla narodu. Liczne w tym czasie – a był to zaledwie wrzesień ub. r. – hasła głosiły: »Niech żyje partia«. Nie brakowało zachęty do pracy na rzecz świetlanej przyszłości.”¹³

¹³ K r y s z: *Podróże kształcą, czyli Polska krajem ludzi wykształconych*. „Horyzonty” 1990, R. 2, nr 4, s. 18.

Od przełomu ustrojowego roku 1989 szata ideologiczna polskiego miasta – w ogóle Polski – zmienia się w sposób radykalny, choć i tak przez wielu Polaków uznany za zbyt wolny. Reakcje na zmianę szaty ideologicznej (nie była ona o wiele uboższa od tej, która „stroili” na przykład Czechosłowację) są rozmaite. Zależą one od politycznej opcji (głównie od tego, jak dany człowiek ocenia ideologię komunistyczną i okres istnienia PRL-u) i od wieku. Generalnie można wyróżnić w Polsce trzy typy postawy wobec szaty ideologicznej i jej przemian. Po pierwsze, obojętność, która – jak się wydaje – cechuje przede wszystkim młodzież; po drugie, akceptacja zmian; po trzecie, krytyczny stosunek do zmian. Trudno powiedzieć, jak duża część społeczeństwa polskiego wykazuje obojętność wobec tej kwestii, żadne bowiem badania – poza zupełnie nie zasługującymi na zaufanie sondami ulicznymi – nie zostały przeprowadzone. Liczba zwolenników i przeciwników zmiany szaty ideologicznej również nie daje się oszacować; ci, którzy zabierają w tej sprawie głos w prasie, radiu i telewizji bądź dyskutują te kwestie w gremiach mających wpływ na ich rozwiązywanie (na przykład rady miejskie), to zaledwie niewielka część społeczeństwa polskiego i trudno uznać ją za reprezentację. Śledząc poglądy tych osób i ich argumentację, można jednak w zarysie wyodrębnić dwa zasadniczo różniące się stanowiska, choć nie znamy stopnia społecznego dla nich poparcia.

Pierwsze stanowisko to pogląd, iż szata ideologiczna polskiego miasta (i nie tylko miasta, oczywiście) winna być gruntownie zmieniona. Wszelkie ślady ideologii komunistycznej, w tym także nazwy ulic związane z poprzednim ustrojem, muszą zniknąć. Przedstawiciele takiego stanowiska tropią pozostałości dawnej szaty ideologicznej, zabiegają o zmiany nazw ulic (w tym powrót do nazw dawnych), o zniszczenie lub przeniesienie na odpowiednie miejsce (do muzeów) pomników, tablic i innych śladów komunistycznej przeszłości. Niektóre pisma – szczególnie „Gazeta Polska” – wręcz organizują i popierają akcje typu „szukajmy ubelisków”, tj. właśnie owych pozostałości. Akcje te zyskują silne poparcie czytelników pisma, co oczywiście nie może dziwić¹⁴. Argumentacja, którą posługują się przedstawiciele tej opcji, jednoznacznie wiąże się z tzw. poglądami niepodległościowymi. PRL traktowana jest jako twór wasalny wobec Związku Sowieckiego, szata ideologiczna narzucana społeczeństwu polskiemu przez ów wasalny twór jest z gruntu obca, a mając związek z przemocą i zbrodnią, zasługuje jedynie na potępienie. Racja stanu, sprawiedliwość i zwykły rozsądek – twierdzą zwolennicy takiego stanowiska – nakazują

¹⁴ Oto przykłady artykułów na ten temat: *Polowanie na ubeliski* [list do Redakcji]. „Gazeta Polska” nr 17 z dn. 29 kwietnia 1998 r., s. 9; D. C i e ś l a k: *Wolą ZWM niż chłopca z „Parasola”*. „Gazeta Polska” nr 19 z dn. 13 maja 1998 r., s. 9; M. S i k o r a: *Prowokacja czy profanacja*. „Gazeta Polska” nr 21 z dn. 27 maja 1998 r., s. 9.

całkowite pozbycie się owej szaty ideologicznej, zastąpienie jej nową, już tradycyjnie polską, nawiązującą do czasów II Rzeczypospolitej.

Stanowisko przeciwne przejawiać się może na różne sposoby. Rzadko trafia się zwolennik zachowania szaty ideologicznej we wszystkich jej wytworach. Zwykle proponuje się zachowanie pewnych jej elementów jako świadectwa historii. Niekiedy dodatkowym argumentem, już jakby pozaideologicznym, stają się wysokie koszty zmiany nazw ulic, wymieniania czy usuwania tablic i pomników. Często – chyba jednak z braku rzeczowych argumentów – zwolennicy zachowania szaty ideologicznej sprzed 1989 roku atakują jej przeciwników argumentami *ad personam*. Ośmieszanie „oszołomów”, którzy zajmują się – i opinię publiczną – tak mało istotnymi kwestiami, jak zmiany nazw ulic czy usunięcie pomnika ku czci komunistycznych idoli w czasach, gdy jest tyle innych, ważniejszych spraw, nie należy do rzadkości. Celują w tym zwłaszcza środowiska i pisma określane jako postkomunistyczne.

Dyskusje dotyczące „szaty ideologicznej” (nie musi w nich zresztą w ogóle pojawić się to określenie, aby wiadomo było, o co idzie), powolne zacieranie śladów dawnej i tworzenie się nowej (polega to częściowo na odtwarzaniu starej, tej jeszcze sprzed drugiej wojny światowej) szaty ideologicznej wskazują na to, iż Polacy podzieleni są zarówno pod względem zrozumienia roli przestrzeni kulturowej, jak i pod względem preferencji politycznych. Dzieli ich zwłaszcza ocena przeszłości, roli i znaczenia PRL-u, wartości ideologii i dokonania ustroju panującego w Polsce przez pół wieku.

Słusznie pisał F. Zieliński: „Odzyskanie niepodległości oznacza możliwość odrzucenia niechcianych symboli, nie wyznacza jednak automatycznie nazewnictwa szaty zdolnej wyrażać wartości aktualnego społeczeństwa”¹⁵. Z pewnością społeczeństwo polskie nie odnalazło jeszcze, nie określiło swojej drogi, nie rozliczyło się z przeszłością, nie dokonało odrzucenia lub selekcji narzuconej mu przed laty ideologii, nie wyzwoliło się z narkotycznej siły szaty ideologicznej tkanej przez dziesięciolecia.

Nie można uniknąć odpowiedzi na pytanie, czym ma być przestrzeń otaczająca człowieka. Czy ma to być „miejsce”, jak tego chce Yi-Fu Tuan? Miejsca – według niego – stanowią centra odczuwalnych wartości, w których zaspokajają się biologiczne potrzeby: odżywianie, picie, odpoczynek, prokreacja¹⁶. Czy ideologia, której nie akceptujemy, może poprzez ową „szatę ideologiczną” zniszczyć nasze miejsce, rozumiane tu jako część przestrzeni, bliska nam, przytulna, „do życia”? Bez wątplenia tak, gdyż świadczą o tym u c i e c z k i z p r z e s t r z e n i p u b l i c z n e j nasyconej nie odpowiadającą ludziom szatą ideologiczną w p r z e s t r z e n i e p r y w a t n e, które

¹⁵ F. Zieliński: *Szata ideologiczna miasta...*, s. 198.

¹⁶ Yi-Fu Tuan: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawinska. Wstęp K. Wojciechowski. Warszawa 1987, passim.

również bywają atakowane przez ideologie totalitarne w sposób brutalny, choćby z pomocą wdzierającej się w przestrzeń domową propagandy radiowej i telewizyjnej.

Czy cechą naszych czasów jest w istocie walka o przestrzeń między ludźmi o różnych ideologiach, między grupami, których ambicją jest narzucenie innym akceptowanej przez siebie szaty ideologicznej, wczoraj „komunistycznej”, dziś jakiejś innej: „narodowej” lub „religijnej”? Może jednak szata ideologiczna, która powstaje dziś wokół nas, będzie szatą nie tyle ideologiczną, ile ściśle informacyjną. Jednak ponoć nie ma informacji bez ideologii, otaczające nas reklamy nie są odideologizowane, przeciwnie, nie trzeba nawet wyrobionego oka, aby zauważyć, jaką ideologię propagują.

F. Zieliński zauważa, że świadomie budowana współczesna szata ideologiczna polskiego miasta musi się opierać na tożsamości narodowej. Radzi jednak wzbogacić ją innymi „typami ideologicznych odniesień”, tym, co wiąże się z lokalnością, dziejami miasta, społeczności i regionu, z tym, co europejskie i światowe, symbolami i wartościami odwołującymi się do nowych ideologii, na przykład ruchu ekologicznego.

Czy zaspokoi to aspiracje zróżnicowanego pod względem politycznych poglądów społeczeństwa polskiego? Czy będzie wstępem do rzeczywistego odideologizowania przestrzeni publicznej? Bardzo w to wątpię, właścicielami przestrzeni publicznej w istocie nie mogą być wszyscy, nowoczesne społeczeństwo prezentuje taką różnorodność poglądów, postaw, aspiracji i preferencji, co zresztą decyduje o jego dynamice, że nie wyobrażam sobie przyszłości bez permanentnego sporu o przestrzeń ideologiczną. Ważne jest, aby spór ten był zderzeniem idei, systemów wartości, wizji przyszłości, a nie zderzeniem zbrojnych armii, a zwłaszcza żeby nie była to walka uzbrojonej po zęby brutalnej ideologii z bezbronnym społeczeństwem.

Cultural aspects of conflicts vs. the ideological space

S u m m a r y

The cultural space, conceived of as functionally determined area, is an object of an intensive and protracted interaction between the set of material, aesthetic, and symbolic values assembled in it, and a given group of people. Owing to those values, the said group can satisfy their various cultural needs, achieving a feeling of social integration and some possibilities of further development. The condition for that space to be a catalyst of cultural processes favourable to the group and for itself to develop is that it should be freely accessible to the group in question.

It happens that the cultural space of a given group is appropriated by an alien group, or by a minority who have a different system of values and may be subjected to ideological manipulation. This may sometimes mean that a given cultural space will acquire an ideological form that the majority group will not accept, a form that will be rejected, transformed, or, occasionally, destroyed when that group regains its control over the aforementioned space.

The author shows that a specific cultural space, namely the Polish cities, were, in the years 1939–1989, subjected to ideological manipulation, first by the Nazi occupiers, and then by the Communist authorities. As a result the Polish cultural space was given a form that was not accepted by a large part of the Polish society. Today, that form is not only variously estimated but also is undergoing transformations, which shows the ideological and political divisions in the Polish nation.

Kulturelle Aspekte der Streites um den Ideenraum

Z u s a m m e n f a s s u n g

Ein Kulturgebiet – ein funktional bestimmter Raum – ist der Gegenstand der intensiven und lange andauernden Interaktion zwischen dort befindlichen materiellen, esthetischen und symbolischen Werten und einer konkreten Gruppe. Dank dessen kann diese Gruppe auf dem Gebiet verschiedene kulturelle Bedürfnisse befriedigen, sich sozial integrieren und die Möglichkeiten der Entwicklung ausnutzen. Die Voraussetzung dafür, daß ein Kulturgebiet tatsächlich zu einem Ort und Katalysator der für die Gruppe vorteilhaften kulturellen Prozesse wird und daß es sich zugleich selbst entfaltet, stellt die Möglichkeit des uneingeschränkten Zugangs zu ihm sowie dessen ungehindertes Benutzen durch die betroffene Gruppe dar.

Es kommt vor, daß ein Kulturgebiet der einen Gruppe durch eine fremde Gruppe oder durch eine Minderheit mit einem anderen System der Werte beherrscht und einer ideologischen Manipulation unterzogen wird. Sie kann dazu führen, daß dem Kulturgebiet eine fremde Ideologie aufgezwungen wird, die durch die Mehrheit der Gruppe nicht akzeptiert wird. Folglich wird diese Ideologie, nachdem die Gruppe wieder zum Subjekt ihrer Handlungen geworden ist, abgestoßen, verändert und manchmal vernichtet.

Der Autor stellt unter Beweis, daß der Kulturraum – polnische Städte – in den Jahren 1939–1989 zum Objekt der ideologischen Manipulation geworden ist, zuerst seitens der Besatzungsmacht, danach der kommunistischen Gewalt. Diese Prozesse hatten zur Folge das Entstehen eines neuen ideologischen Systems, das von dem Großteil der polnischen Gesellschaft nicht angenommen worden ist. Heute ist dieses ideologische System nicht nur der Gegenstand der Bewertungen, sondern auch der Veränderungen, die Unterschiede in den Weltanschauungen und politischen Einstellungen innerhalb der polnischen Gesellschaft aufzeigen.